

Medexpress, 2019-01-10 11:42

Ponad 7 proc. lekarzy wykonujących zawód w woj. śląskim ma uprawnienia emerytalne

ThinkstockPhotos

W Śląskiej Izbie Lekarskiej zrzeszonych jest prawie 17,5 tys. lekarzy. Średnia wieku lekarzy wynosi ponad 50 lat. Brakuje lekarzy nie tylko o szerokiej specjalizacji zawodowej, takich jak specjaliści chorób wewnętrznych i pediatrii, ale też ginekologów i anestezjologów.

Dane dotyczące średniej wieku lekarzy specjalistów wg specjalności:

1. chirurgia klatki piersiowej – średnia wieku lekarza 63,8
2. położnictwo i ginekologia - średnia wieku lekarza 59,5
3. pediatria - średnia wieku lekarza 58,7
4. chirurgia ogólna - średnia wieku lekarza 56,2
5. choroby wewnętrzne - średnia wieku lekarza 54,2
6. anestezjologia i intensywna terapia - średnia wieku lekarza 51,6

Liczba emerytów czynnych zawodowo - 1264 w tym: 946 kobiet i 318 mężczyzn co stanowi aż 7,21 proc. liczby zarejestrowanych lekarzy

Z ogłoszeń przekazywanych do Śląskiej Izby Lekarskiej przez pracodawców wynika, że najczęściej poszukiwani są w ostatnich miesiącach na terenie województwa śląskiego:

- lekarze medycyny rodzinnej
- pediatrzy
- specjaliści chorób wewnętrznych
- anestezjododzy
- chirurdzy
- chirurdzy dziecięcy
- psychiatrzy
- neurologodzy
- lekarze dentyści

- Niemal we wszystkich regionach Polski zaczyna być odczuwalny brak lekarzy specjalistów. Ta sytuacja jest wynikiem wieloletniej polityki prowadzonej w związku z kształceniem specjalizacyjnym, organizacją ochrony zdrowia i wreszcie wynagradzaniem kadr medycznych. Dziś potrzeby kadrowe są bardzo duże, ponieważ normy, które narzucają na ochronę zdrowia decydenci, są wysokie, nie ma kim ich zaspokoić. Przez wiele lat lekarze, którzy nie mogli w Polsce rozpocząć swojej wymarzonej specjalizacji wyjeżdżali za granicę po to, by się uczyć. Wielu z nich nie wróciło do kraju. Dane są zatrważające. Ponad 7 proc. lekarzy wykonujących zawód w województwie śląskim ma już uprawnienia emerytalne. To osoby, które mogą powiedzieć: My nie musimy już pracować. Ale póki mają siły,

pomagają nam, by ten nieudolny system jakoś funkcjonował. Nałożone normy dotyczące liczby lekarzy i pielęgniarek na poszczególnych oddziałach, normy dotyczące dyżurów - to kwestie, które arytmetycznie muszą się zgadzać. Dwa dodać dwa zawsze musi dać cztery. A teraz mamy do czynienia z abstrakcją, ponieważ ta prosta arytmetyka daje takie wyniki, jakie są potrzebne urzędnikom. Na te wieloletnie zaniedbania trudno znaleźć receptę. Zwiększenie wynagrodzeń, które ma miejsce od ubiegłego roku, nieco poprawiło sytuację, ale nie radykalnie. Przez lata lekarze ratowali system, pracując w kilku miejscach. Mówiono, że zmęczony lekarz to zły lekarz. Dziś zaczynamy mówić: Lepszy zmęczony lekarz niż żaden - tłumaczy prezes ORL w Katowicach dr Tadeusz Urban.

Źródło: Śląska Izba Lekarska